



Simone de Beauvoir

Starość

tłum. Zofia Styszyńska

Wydawnictwo Czarna Owca,
Warszawa 2011, s. 647

Wstydliva starość

Simone de Beauvoir, której *Druga płeć* (1949) wzniciła debatę o dyskryminacji kobiet, w monumentalnym studium *Starość* (1970) zwraca uwagę na niedolę ludzi w podeszłym wieku. Zaniedbywanie ich jest zaskakujące o tyle, o ile wszyscy powinni się spodziewać, że kiedyś podziela ten los. Paradoksalnie, starość łapie ludzi z zaskoczenia. W przeciwieństwie do choroby, którą najpierw odczuwa dotknięta przez nią osoba, zwykle to otoczenie zauważa, że ktoś zstępuje już po „schodach życia”. Dopada ona ludzi w różnym wieku, postępuje mniej lub bardziej gwałtownie, towarzyszą jej różne fizyczne i psychiczne przypadłości. Choć składają się na nią naturalne procesy degradacji organizmu, jej przeżywanie jest jednak silnie kształtowane przez kulturę. Dlatego de Beauvoir oskarża cywilizację zachodnią, która troszczy się tylko o jednostki przynoszące korzyść i spycha nieproduktywnych starców na boczny tor: „Starość ujawnia klęskę całej naszej cywilizacji”.

W pierwszej części książki de Beauvoir analizuje problem z perspektywy zewnętrznej. Bada, jak traktowano starość w różnych epokach i kulturach: od koczowniców, którzy porzucali starców w lesie, po ludy, dla których najbardziej szanowanymi członkami wspólnoty byli „mężczyźni o szarych włosach”. Starcy bywali wyśmiewani, pogardzani, a w wielu społecznościach prymitywnych dzieci prosto zabijały sędziwych rodziców, aby zrobić miejsce dla młodszych pokoleń. Z jednej strony w wielu kulturach czarownice przedstawiano jako obrzydliwe, bezzębne staruchy z obwisłą skórą i włosami w strąkach, a z drugiej strony starców szanowano za ich znajomość magii i bliskość śmierci. De Beauvoir z imponującą erudycją przeczesuje historię literatury,

filozofii oraz malarstwa i zestawia obfitą antologię starości. Jak jednak sama podkreśla, te literackie portrety obejmują tylko wąską perspektywę, ponieważ ich autorami byli przede wszystkim uprzywilejowani mężczyźni.

W drugiej części swoich rozważań autorka stara się zobaczyć starość nie tak, jak postrzega ją społeczeństwo, ale z punktu widzenia doświadczających jej ludzi. Podeszły wiek wiąże się ze zwolnieniem tempa, ograniczeniem aktywności. Zacieśnia się horyzont, przyszłość nie wydaje się już nieskończona. Dla zmęczonego człowieka emerytura może oznaczać wypoczynek, ale odsunięcie od aktywności zawodowej wiąże się często z nudą i poczuciem zbędności.

De Beauvoir nie zapomina o przykładach wybitnych twórców, którzy rozkwitli późno i dopiero na starość stworzyli swoje największe dzieła. Nie zawsze było to radosne zbieranie plonów. Smutnego, osamotnionego Verdigo nie pocieszył aplauz dla jego ostatnich oper. W większości dziedzin zaawansowany wiek dyskwalifikuje. Stary polityk ponosi klęskę, bo nie łapie pulsu nowych czasów, a genialny naukowiec wytraca tempo i nie jest w stanie pojąć konsekwencji swoich dawnych odkryć. Starcy stają się ostrożni, nieufni, konserwatywni. Z trudem przystosowują się do nowych sytuacji. Coraz głębiej przywiązują się do rutyny, porządku, rzeczy i miejsc. Stają się skąpi, odmawiają wychodzenia z domu albo wręcz przeciwnie, tułają się samotnie. Łatwo płaczą. Jeśli nawet odczuwają erotyczne pragnienia, zwykle nie mogą ich zaspokoić poza sferą fantazji. Zakochany starzec już w starożytności był pośmiewiskiem.

Simone de Beauvoir nie proponuje konkretnych rozwiązań na udoskonalenie takiego stanu rzeczy, ale przekonuje, że „życie zachowuje tyle ze swojej wartości, ile jej nadamy życiu innych poprzez miłość, przyjaźń, zainteresowanie, współczucie. Wtedy człowiek ma powody, żeby działać albo rozmawiać”. Pisarka stawia także surową diagnozę, która może być przestroga dla młodych: poczucie bezsensu na starość wynika z pustki nagromadzonej przez całe życie.

—Anna Arno



Ks. Marek Starowiejski

Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej

Wydawnictwo Petrus, Kraków 2011, s. 519

Biblia a kultura

Ks. Marek Starowiejski – wybitny patrolog, tłumacz i edytor pism starożytności – sam pisuje niewiele. Tak jakby uważał, że na własną twórczość szkoda czasu. Że lepsze, bardziej korzystne dla polskiej kultury będzie przetłumaczenie i wydanie kolejnego tomu *Apokryfów...*

Tym bardziej zatem należy się cieszyć z publikacji *Tradycji biblijnych* – obszernej monografii, ukazującej miejsce i rolę Biblii w kulturze europejskiej. Czytelnik znajdzie tu zarówno podstawowe wiadomości na temat poszczególnych ksiąg biblijnych, jak i próbę pokazania, jak treść owych ksiąg odbija się w literaturze, sztukach plastycznych, muzyce, filmie i w języku.

Starowiejski, pisząc o Biblii, jest ekumenistą. Nie ogranicza się jedynie do katolickiego – ani nawet chrześcijańskiego – punktu widzenia, ale omawia też tradycje żydowską i wspomina, co o bohaterach biblijnych mówi islam. Podobnie podchodzi do kultury: myliłby się ten, kto by sądził, że autora interesują tylko tak zwana literatura katolicka i film religijny. Ks. Starowiejski szuka śladów myślenia biblijnego w kulturze jako takiej, również tam gdzie podejmuje ona polemikę z religią. Jak widać, dostaliśmy do ręki prawdziwą encyklopedię. A przecież jest to zaledwie wstęp do większej całości. Autor planuje bowiem kolejne tomy, w których już bardziej szczegółowo pokaże, jak Biblię komentuje literatura. To ambitny plan – na jego realizację czekam z niecierpliwością, licząc na to, że krakowska oficyna Petrus przyłoży się nieco staranniej do prac korektorskich.

—Janusz Poniewierski